

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi codziennie, prócz niedziel  
i dni świątecznych.  
**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na  
pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii  
w c.k. urzędach poczt. 1 tal. 15 sgr.  
lub wprost w Ekspedycyi 3 zlr.  
50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

**ogłoszenia**  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

**Listy**  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcyja lub Ekspedycyja  
Ognisko w Poznaniu, Wilhelm-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmują abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

22 września: Maurycego rycerza.  
23 września: Tekli p. i m.

Poznań, poniedziałek, 21 września 1874.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 44.  
Zachód słońca o godz. 6 min. 1.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane Zwölfter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

**Przedpłata i inseraty** przyjmują: Księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkołna ulica 11; St Hofman, św. Marcina 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Sinsarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11.

**Na prowincyi:** p. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrówcu; p. Raczką, kupiec w Buku.

### Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamienia się Ognisko na **pismo codzienne**

Przedpłata kwartalna, którą już pocztą i agencye przyjmują, wynosi na wszystkich pocztach niemiecko-cesarskich

**1 tal. 15 sgr.**

a w Poznaniu **1 tal. 7 sgr. 6 fen.**

W cenniku gazet jest Ognisko zapisane na str. 4, 29 A. Zwölfter Nachtrag 1874.

### Szkoły dla terminatorów.

Mówiąc w nr. 70 pisma naszego o rozporządzeniu ministra oświecenia w sprawie szkół dla terminatorów wykazaliśmy, jaką pieczołowitością otacza pan Falk przyszłych rzemieślników, powiedzieliśmy zarazem, że dla nas, nie rozumiejących jeszcze doniosłości nauki w warsztacie, rozporządzenie ministra oświecenia jest doniosłem, i przysłaliśmy do tego wniosku, iż jedynie przez dokładne wykształcenie młodzieży naszej możemy zrównoważyć wpływ urzędów p. Falka na nasz przemysł. Tylko równą, lub lepszą jak przeciwnik, walcząc bronią, z większą jak on zrzecznością, można być pewnym zwycięstwa.

Tej prawdy nie zrozumieliśmy w walce ekonomiczno-przemysłowej, a przecież to pewnik nie zbity.

Dziś, mając za sobą kilkudziesięcioletnią historią przemysłu, rozpatrzmy się po miastach Wielkopolski, i zapytajmy się, gdzie się tam podzieli nasi przemysłowcy. Wyparci z swych domów z głównych ulic, pokryli się w zaułki miejskie, ale i tam ich już zabrakło. Cały pas zachodnio-północny stracił z wolna swe piętno pierwotne, a dziś już po całej Wielkopolsce wre ta spokojna ale niebezpieczna walka. Uporzędkowanym być trzeba, aby tej naszej porażki szukać w czem innym jak w braku nauki i zdobytej uczciwymi a wytrwałą pracą, kierowaną rzetelną nauką!

Kto innego jest zdania, ten niech się obejrzy w koło siebie, niech porówna naszego rzemieślnika z rzemieślnikiem niemieckim.

Jeżeli zaś znacznie ulegliśmy w walce nie popartej rządowym ramieniem, to dziś, kiedy ministerstwo i władze podrzędne łączą się z mrówczą zabiegliwością rzemieślnika niemieckiego, jakież może nas czekać rezultat, jeśli z dotychczasową obojętnością będziemy patrzeli z założonemi rękoma na przeredzanie się szeregów naszych! Rezultat takiego biernego zachowania się z naszej strony nikomu nie może być wątpliwym, — musimy ulegnąć.

A przecież godność narodowa, własny interes i obowiązek rodzimny i społeczny nakazują stanąć do walki w przemyśle, kierowanej nauką. Wykształcenie, z jakim się młodzież nasza zabiera do warsztatu, jest za skąpe, nie odpowiada ono dzisiejszym potrzebom, ani rywalizować nie może z daleko wyżej wykształconym rzemieślnikiem niemieckim, przed którym ustępowali nasi przemysłowcy. Wiele już nad tem radziła prasa nasza, zachęcając rodziców i przemysłowców do kształcenia się w szkołach terminatorów, ale mi-

mo te słuszne nawoływania, nie widać tak rozbudzonego dla sprawy tej interesu, jak tego wymagają stosunki nasze. — Nie mamy odpowiedniej ilości szkół dla terminatorów, brak ich zupełny po miasteczkach, a do tych, które już istnieją, słaby tylko procent terminatorów uczęszcza.

Pewną atoli jest rzeczą, że za staraniem władz rządowych powstaną na prowincyi szkoły dla terminatorów, znacznym stosunkowo zasiłkiem subwencjonowane. Że szkoły takie nie uwzględnią potrzeb naszych językowych, że więcej młodzież nasza niewiele w nich skorzysta, to pewna, jednak należałoby postarać się jej o odpowiednie wykształcenie dla przemysłu. O nauczyciela nie trudno, bo ich ma każde miasto, opłata za lekcye stosunkowo do korzyści niska, chodzi tylko o dobrą wolę i o zyskanie młodzieży dla szkoły.

Skoro dotychczasowe odezwy dziennikarskie nie odniosły pożądanego skutku, skoro i okólniki zawiodły nadzieję, należałoby może z dobrem dotychczas za granicą powodzeniem używanego chwycić się środka i w odczytach i na zebraaniach na cel ten wyznaczonych zachęcać pryncypałów i rodziców do posłania terminatorów na naukę.

Tego środka używając, osiągnęli rzemieślnicy zagraniczni, dbali o wzrost przemysłu, pożądanego owoce; i u nas trzeba by od majstrów także zacząć podnosić szkoły dla terminatorów, i czy to w ten lub w inny sposób starać się o lepsze jak dotychczas wykształcenie naszych uczniów rzemieślniczych, inaczej nie utrzyma się nasz przemysł w obec swego rywala.

### Wystawa rolnicza w Warszawie w roku 1874.

#### II.

Na pierwszej wystawie w Łowiczu widzieliśmy, obok przywiezionych z zagranicy nowych rzeczy, tylko stare, dawno znane. Uporządkowano je tam, ugrupowano niejako na użyteczne jeszcze i na przestarzałe, a chociaż na następnej wystawie w Łowiczu i późniejszej o rok w Łęczycy jeszcze się wiele przestarzałych rzeczy pokazało, to jednak była widoczna tendencja ku lepszemu. Można było wyraźnie spostrzedz, że jakoś słowe poety:

„Ale chcesz się zbiory pochłubić plennemi,  
I myśl zwracaj do nieba, i dłonie do ziemi;  
Znaj, że owoc prac twoich i nagroda znoju,  
Zależy od pierwszego drobnych skib zakroju.“

przeszło w przeświadczenie wszystkich, że starano się o miano dobrego gospodarza i że

„Na jakie bądź zasiewy swoja dłoń pokraje,  
Wiele się ujmie pracy i czasu oszczędzi,  
I baczne doświadczenie i dobór narzędzi.“

bo odtąd starano się rzeczywiście baczyć na nowe doświadczenie zrobione przez racjonalnych gospodarzy sąsiednich krajów, i oszczędzić czasu i trudu za pomocą ulepszonych narzędzi i machin.

Po każdej też wystawie powiększył się ruch, mnożyły się narzędzia i maszyny, rosły fabryki, ale i plony gospodarskie się powiększyły. Mianowicie szczęśliwy wpływ na rozwój gospodarstwa u nas wywarła wystawa w Łowiczu w roku 1858, ona i działalność Towarzystwa rolniczego posunęła krajowe gospodarstwo w przeciagu kilku lat o pół wieku naprzód.

Mając jeszcze w świeżej pamięci ową pierwszą wystawę w Łowiczu i przypominając sobie błogi jej wpływ na rozwój naszego krajowego gospodarstwa, nie mogliśmy nie przyklasnąć myśli urzędzenia w tym roku w Warszawie i serdecznie się ucieszyłem, gdy spostrzegłem, że tegoroczna wystawa warszawska ową pierwszą przewyższa o całe pół wieku.

Pracowaliśmy przez szesnaście lat ubiegłych, i posunęliśmy się naprzód. Kiedy bowiem pierwsza wystawa łowicka pomieścić się mogła w cia-

snem podwórzu klasztoru, w jednej z jego sali i na niewielkiej przestrzeni nie opodal tego gmachu, tegoroczna warszawska zajmuje przestrzeń dziesięć morgów, bo cały plac ujazdowski, gdzie dla pomieszczenia plodów przemysłu rozległe pawilony trzeba było postawić, obok których prywatni ludzie w osobnych pawilonikach porządzali sobie wystawy swoich plodów. Leczyć tego nie dosyć jeszcze.

Kiedy bowiem na wystawie łowickiej w roku 1858 ani jednej nowości swojskiego pomysłu nie spostrzegliśmy, na wystawie tegorocznej już ich się kilka pojawiło, a one to świadczą, że i u nas budzi się myśl, że i my, może wkrótce, odzyskamy należne nam znaczenie na polu gospodarstwa wiejskiego, przemysłu i nauki; że przestaniemy być umysłowym Łazarzem między narodami; że obcem przyjdzie kiedyś znów szukać nowej myśli u nas, zapożyczać się u nas, — jak my przez długi czas się zapożyczali. Oddamy, — to mi powiada tegoroczna warszawska wystawa, — z lichwą to, co nam pożyczono, i weźmiemy to, co nam się słusznie przynależy!

Przy tej sposobności pominąć nie mogę jednej uwagi, zrobionej przez Anglika Waltera Raguehota w dziele: „The origin of nations“ (początek narodów). Myśliciel ten powiada z największą słusznością, że narody składają się z jednostek, im zatem który naród składa się z większej liczby dzielnych pod każdym względem jednostek, tem też sam jest dzielniejszym. Ponieważ zaś ludzie to naśladują, co z bliska widzą, to też ten naród najprędzej i najlepiej się rozwija, który ma największą liczbę ludzi dzielnych, myślących, pracowitych a uczciwych, bo jednostki mieć będą większą liczbę wzorów, które naśladować mogą. — Prawdę tę stwierdza cała historia ludzkiego rodu. Wszędzie i zawsze widzieliśmy, że narody upadły, skoro wielka liczba wpływowych ludzi moralnie i umysłowo upadła; że nowe narody, dawniej nieznanne, powstały, skoro w nich się wytworzyła wielka liczba myślicieli i ludzi poświęcających się pracy.

Jeżeli pod tym względem porównywał wystawę z r. 1858 z wystawą tegoroczną, to prawdziwa radość me serce przejmując, bo widzę, że się między nami liczba myślicieli i liczba ludzi poświęcających się poważnej pracy znakomicie powiększyła; — że nie ma już prawie żadnej dzielniczy kraju, w którejby nie żyło jedno indywiduum lub kilku, mogących służyć za przykład znaczniejszej liczbie ziomków, i ztąd to wnioskuje, że, gdybyśmy nigdy jeszcze nie byli narodem, niewątpliwie byśmy się nim stali, naśladując tych, którzy godni naśladowania.



KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z prowincyi, 18 września.

(Pamiętki historyczne).

Przodkowie nasi, oprócz do korda byli także rączymi do nauki, — świetnie pod tym względem mamy w historii naszej chwile. Z czasów tych zachowały się wymowne dowody w manuskryptach, w książkach, pismach, obrazach i innych ważnych dokumentach. Przy dworach, klasztorach i kościołach przytulała się nauka i sztuka, tam też zostały nasze historyczne dzieła i obrazy. Niestety, spoczywały te zabytki i na poddaszach, po kątach, wystawione na deszcz i pastwę robactwa. Najbogatsze, a może i najważniejsze dzieła, któreby mogły objaśnić niejedną wątpliwość historyczną, były w takim lichem schowaniu, znaczna ich część przeszła w ręce niemieckie za sprzedaż majątków. Nowy nabywca majątku, patrząc ziemi i lasów, szukając czego innego, jak polskich książek i pamiątek, zostawiał poddasze służbie, która w obrazy, manuskrypta i książki zawijała masło, mięso i owoce, w świat je wysyłając.

Wiele w ten sposób zniszczonych pamiątek polskich zaginęło dla nas na zawsze; z Koźmina, Wielenia, gdzie Sapiehowie rezydowali, z dóbr śmigiełskich, należących do Bojanowskich, z majątków racackich, ongi własności Jabłonowskich i t. p., czy ratował kto papiery historycznej wartości? O tem nikt nie myślał! Tak samo stało się i dzieje się w innych majątkach. Znam np. dwór, w którym są drogiecenne historyczne zabytki, ale o nich oprócz służby nikt nie wie, bo nie każdemu chce się wchodzić na poddasze między zapyłone papiery. Za lat kilka może już kto inny będzie papierami temi dysponował!

Los klasztorów spotka może w niezadługim czasie i kościoły nasze, nad których kilkunastu już nie dysponujemy, a przecież pewną jest rzeczą, że przy niejednym kościele są ważne dokumenta, które jeśli jeszcze nie sprzedane na tytki, to niewątpliwie rychło ulegną temu losowi, bo i nasi organiści lub kościelni umieją papier kościelny sprzedawać na funty.

Obojętnością naszą do tych zabytków przeszłości wyrządza się wielką, ba, nieraz niepowetowaną krzywdę historii naszej; — odzywam się przeto do wszystkich wyższych wykształceniem, aby zbadali księgozbiory kościelne i dworskie i uratowali dla historii co uratować można.

Sądzę, że dość jasno mówię, — kto chce, ten mię zrozumiał.

Warszawa, 18 września.

Checieliście ode mnie ogólnego rysu obok szczegółowej krytyki o Wystawie. Oto piszę wam słów kilka. Warszawa zmienia się z dniem każdym; po ostatnim moim w niej pobycie zastałem

liczne zmiany w budynkach, urządzeniu ulic, placów i t. d., chociaż to tylko dopiero lat temu pięć niespełna, jakem się rozstał z tą dzisiejszą stolicą Królestwa Polskiego.

Wystawa na placu Ujazdowskim miłe sprawia wrażenie, bo gustownie urządzona; w chwili otwarcia Wystawy przedstawiał plac widok bardzo ożywiony. Brama główna wznosi się od strony alei Belwederskiej, herby rozmaitych gubernii zdobią jej zewnętrzne, a wewnątrz umieszczono na niej herb Warszawy — wielką tarczę, z olbrzymią syreną.

Kilkadziesiąt pawilonów, między którymi celują mistrzowską ręką wykonane pawilony hr. Krasieńskiego, Goldenringa, Lilpopa i Loevensteina, Mintera wznoszą się ponad resztą budynków, czy też namiotów zdrzewa i płótna na przedce ustawionych. Pawilon Krasieńskiego przyciąga każdego do siebie, wkłódo niego i przed wystawą Szkoły Zabikowskiej w pierwszej chwili największej widziałem gości, którzy i dziś licznie otaczają te punkta Wystawy.

Napisy na przedmiotach wystawionych są po polsku, lub po polsku i rosyjsku. Napływ publiczności wzrasta z dniem każdym, z całego kraju wielu przybywa na Wystawę — z Wielkopolski atoli o wiele więcej przybywa, jak z Galicyi. Nie wiem czemu, może zbytnej odległości to przypisać, że Galicya tak skąpo się reprezentowała na Wystawie.

Powiadano mi, że z Galicyi mają być wystawione maszyny i narzędzia rolnicze p. L. Zieleniewskiego, mąka kościana, klej z fabryki p. Schoenberga et Fraenkla. Dotychczas tylko z maszynami p. Zieleniewskiego się spotkałem; zresztą katalog objaśni mię dokładnie w tej sprawie — dotychczas jeszcze niewydrukowany.

Nie podaję wam szczegółowego opisu wszystkich plodów wystawionych, bo na to list jeden nie starczy, — zresztą uznaję za konieczne, aby o tak ważnym objawie w życiu naszym ekonomicznem pomówić szeroko, krytycznie, a ku temu zastrzegam sobie miejsce w Ognisku; dziś wam tylko tyle powiem, że Królestwo może sobie pozwolić w niejednej gałęzi przemysłu i wyrobów fabrycznych, bo widać znaczny postęp w wielu gałęziach. Różnica znaczna od czasów ostatniej wystawy w Łowiczu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Urząd kanclerski radzi nad zaprowadzeniem urzędów stanu cywilnego w całym cesarstwie. Już niezawodnie przyszedł parlament zająć się tym projektem. Aby przysposobić pracę dla przyszłego parlamentu, porozysłał urząd kanclerski projekt Volk-Hinschius'a do rządów związkowych dla wyrażenia odnośnych uwag i życzeń. Temu żądaniu uczyniono zadosyć, zarządzone prze-

to dalsze prace przygotowawcze, które, jak się samo przez się rozumie, opierać się głównie będą na pruskim prawie o urzędach staniu cywilnego.

Przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Fuldzie stawał 16 bm. redaktor Fuldaer Ztg. Tym razem brzmiał akt oskarżenia przeciwko niemu o to, że podawał w artykule wstępnym mowy z Izby panów nie in extenso, lecz wyjątkami i „przez to prawa majowe z zeszłego i z bieżącego roku starał się poddać ohydzie.” Deputacya sądowa przyłączyła się też do zapatrywania prokuratorcy i skazała obżałowanego na mocy § 131 kodeksu karnego na 25 tal. grzywien lub 14 dni więzienia.

Jak się P o s t dowiaduje, przełożony zostanie niezadługo Radzie związkowej projekt do prawa tyżącego się „uregulowania” stosunków zakonnych i kongregacyjnych.

Wrocław. Mimo urzędowego zamknięcia miejsca odpustowego w Górze Św. Anny pod Lesnicą, ma być, jak donosi Bresl. Ztg. napływ patników tak wielki (z W. Księż. Poznańskiego, z Kongresówki itd.), że żandarmi, z różnych powiatów w tym celu ściągnięci, nie mogą powstrzymać przybywających pielgrzymów i w sobotę telegrafowano o pomoc.

Offenbach. Wysokie ceny mięsa zniewoliły kilku przemysłowców do połączenia się w stowarzyszenie, którego zamiarem dostarczać mieszkańcom mięsa i chleba po umiarkowanych cenach.

Francya. W czwartek 17 bm. zakończył się w Grasse proces przeciwko pułkownikowi Vilette i wszystkim osobom, obwinionym o danie pomocy przy ucieczce marszałka Bazaine'a. obrońca Vilette'a wykazywał, że ucieczka zupełnie odbyła się w sposób, jak go przedstawiała marszałkowa Bazaine w znanym liście do pana ministra spraw wewnętrznych. Sędziowie przysięgli uznali w wyroku swym dyrektora więzienia Marchi, sługę marszałka, Barreau, oraz dozorców Leterme i Lefrançois niewinnymi, natomiast skazali panów Alvarez de Rull, pułkownika Vilette i dozorcę Plautia na sześć miesięcy, byłego kapitana Doineau na dwa miesiące, wreszcie dozorcę Gigoux na miesiąc więzienia.

— Proces wytoczony p. Regnier wypadł dla niego bardzo niekorzystnie, bo sąd wojenny uznał go winnym szpiegostwa i porozumiewania się z nieprzyjacielem, za co na śmierć osądził Regnier'a.

Hiszpania. Zajęcie pod Guetaryą, o którym pisałem w przeszłym numerze, zostało w następujący sposób przez kapitana floty niemieckiej, Zemscha następującem jego sprawozdaniem wyjaśnione. Kapitan w raporcie swym tak pisze: „Skorom spostrzegł, że kule karlistów uderzały w okręt i przechodziły po za niego, kazałem stanąć sternikowi i przygotować okręt do boju. Ró-

Takie badawcze porównanie różnych wystaw, mianowicie w naszym kraju, a tych znów z zagranicznymi, jest nader pouczającym. Z niego to bowiem uczyć się możemy między-narodowej niekrwawej wale, a jednak morderezej a zgubnej dla zwyciężonych w niej walki o byt. W tej walce ten uledez musi, który się nie posuwa naprzód, i ten też naród utraci swoją narodowość, który się zatrzymuje w ogólnym ludzkości pochodzie, bo go największy zdobywca, handel i przemysł, zgniecie. Nie utrata niezawisłości, nie prawa przez zdobywców wydawane gubią narody podbite, lecz weiskający się zewsząd handel i przemysł cudzy, kiedy naród podbity go u siebie nie wytwarza, gubią narodowość.

W historii na to mamy przykłady. Sparta, póki się umiała utrzymywać przy barbarzyńskich prawach Likurga i przeszkadzać weiskaniu się przemysłu ościennych narodów, istniała mimo swego zastoju, jako państwo udzielne; zginęła — pobita zagranicznym handlem i przemysłem, nie umiejąc potrzebnych dla egzystencyi przedmiotów wyrabiać u siebie a gardząc rolnictwem, przemysłem i handlem.

Chiny też murem i prawami odosobniły się przez długie wieki od reszty świata, w skutek czego nastąpił zastój myśli i zastój pracy. Ruinie to rozległe państwo, jeżeli uporeczywie sprzeciwić się będzie wprowadzaniu nowej idei i nowego rodzaju pracy. My, o tem świadczy tegoroczna nasza wystawa warszawska, idziemy naprzód, a zatem mamy nadzieję, że — nie zginiemy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Opis Kościana,

oparty na dokumentach historycznych, znajdujących się w kościele farnym w Kościanie i na „Wspomnieniach Wicłkopolski tj. Województwa Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego Edwarda hr. Raczyńskiego.

(Dokończenie. Zob. Nr. 70).

Patkul, generał moskiewski, wyprawił naprzeciwko Polakom natychmiast tu z Kościana 4 szwadrony dragonii i 300 kozaków pod dowództwem podpułkownika Olszowa, który, ufny w swą siłę, zapewniał Patkula, że oddział Zaręby zbije, rozpedzi lub do niewoli weźmie. W jego przechwałki

uwierzył Patkul, i już kazał tu w mieście więzienie uprzętać dla tych spodziewanych niewolników. Biedny generał przysposabiał klatki dla ptaszków, których jeszcze nie miał. Zaręba tymczasem uszykował pod Rabinem, zapewne w lesie 200 ludzi, i dwa szwadrony jazdy, wysunął ten zastęp naprzód i kazał im się ukryć w boru po obu stronach drogi. Gdy Olszów zbliżył się do głównej siły polskiej, obie strony, jakby za danym znakiem, dały z koni ognia do siebie, ale Zaręba zaraz do odwrotu zabrał kazał. Olszów myśląc, że Polacy pierzchają, natarł na nich całą siłą, w tem szwadrony w zasadce ukryte z przawego i lewego skrzydła uderzyły na Moskali, Zaręba odmienił z nagła front z swoją jazdą i hajzą na nich a tu z tyłu Grabowskiego rotmistrza wojsk polskich oddział się ukazał i zupełnie odwrót im odciał. W jednej godzinie cała komenda Olszowa w pień wyciętą została, tak dalece, iż ledwie 15tu niedobitków do Kościana życie uniosło, zwiastując Patkulowi tę klęskę. Rozgniewany Patkul wyszedł natychmiast z piechotą i armatami na przedmieście i pogoją konfederatów wstrzymał, bo ci bez dział nie mogli dobywać miasta murem i fosą głęboką obwarowanego.

Kościan jako miasto królewskie (rządowe) rządziło się prawem Magdeburgskiem, miało sąd ławników jako 1szą instancyą; apelacya od nich szła do senatu miejskiego, a od tego do starosty i nareszcie do sądów asesorskich w Warszawie przy boku króla. Był więc porządek u nas tak jak teraz jest, mieliśmy dobre swoje gospodarstwo tylko zazdrość sąsiadów w niem nam przeszkadzała.

Kościan miał także swoją szubienicę, stała ona na lewo od drogi do Białcza prowadzącej na pagórku piaszczystym, który jeszcze dzisiaj widzimy.

Szubienica ta była świadkiem okropnej zbrodni, o której akta grodzkie poznańskie wspominają. Z rąk panów Arciszewskich przeszły dobra śmigiełskie do panów Brzeźnickich. Ztąd przyszło pomiędzy nimi do procesów, które się ukończyły ugodą przez sędziów polubownych. Krzysztof Arciszewski czuł się jednakże pokrzywdzonym, dla czego, aby go ulagodzić Brzeźnicki przyrzekł, iż mu majątek cały zapisze. Ze tego jednak nie uczynił, przeto zawzięty Krzysztof Arciszewski chciał go gwałtem do tego zmusić; zasadził się z licznym zbrojnych ludzi poczem pod Bninem i przejeżdżającego Brzeźnickiego napadł, zatrzymał i groźbami do owego zapisu zmusić usiłował, a ponieważ groźby te nie pomogły, przeto go zawłókł pod bliską szubienicę kościana, tu go zamordował, gardło mu przerznął i język wyrwawszy nożem na szubienicy go przybił. Działo



wnocześnie dałem znak kapitanowi Nostiz, dowódcy korwecie „Nautilus”, aby zbliżył się ku mnie. Co gdy uczyli umówiliśmy się wzajemnie, aby tak strzelać w kierunku uwijających się karlistów, żeby nie uszkodzić domów wieśniaczych leżących tuż nad morzem. Obadwa okręty dały następnie po kilka strzałów z przednich dział. Pierwszy strzał „Nautilus” poszedł za nisko, drugi za wysoko, trzeci dopiero i czwarty ugodził tak celnie, że dobrze mogliśmy widzieć z okrętu, jak karliści uciekali ku dolinie leżącej na stronie. Skoro po kilku naszych strzałach ustał ogień karlistów, kazalem zaprzestać dalszego ognia i płynąć w dalszym kierunku. „Nautilus” wystrzelił siedm, „Albatros” ośm razy.

— Z Katalonii donoszą dzienniki o kłęsce karlistów pod wodzą Moro. Generał republikański Arrando miał zadać karlistom znaczną kłeskę, przyczem dowódca karlistów, Moro, ciężko został ranionym. Karliści mieli być pobici nadto pod Cantavieja w prowincji Teruel, a uciekając pozostawili na placu boju dwie armaty.

— Karliści uderzyli ponownie na Luenne, ale zostali odparci.

**Ameryka.** Rozruchy w Nowym Orleanie przybrały znać większe rozmiary w ostatnich dniach, bo rząd waszyngtoński widział się zmuszonym wdać się w układy z powstańcami. Dowódca wojsk związkowych załogujących w Nowym Orleanie, doniósł dowódcy powstańców Mac Henry Pence z polecenia prezydenta Granta, że uzyska amnestyę, jeśli się przyczyni do przywrócenia porządku, skłoni powstańców do złożenia broni i uspokojenia umysłów. Pence podobno gotów przystać na te warunki i pewno przestanie ubiegać się o urząd gubernatora w Nowym Orleanie. Gdyby Pence na to nie przystał, wysłałby rząd przeciw niemu 5000 wojska, które już gotowe.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 września.

\* **Prezes towarzystwa rolniczego gostyńskiego**, p. Konstanty Sezaniecki z Międzychoda pod Sremem, zaproszony został, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, jako znawca i sędzia na wystawę towarzystwa aklimatyzacyjnego w Berlinie, które się od 23 do 27 bm. tamże odbywać będzie. — O towarzystwie tem więcej pożytecznym, ale u nas jeszcze nie dość znanem, gdyż o ile nam wiadomo, dotąd w W. Księstwie Poznańskim tylko kilka prywatnych osób i z towarzystw rolniczych gostyńskie i pleszewsko-odolanowskie doń należą, — podamy wkrótce bliższą wiadomość.

\* **Posłowie nasi pp.** Czarliński i Thorkarski będą wyborcom swym zdawali sprawę z czynności poselskich, pierwszy dnia 4 paździer-

nika w Weyherowie, drugi dnia 6 października w Sierakowicach.

\* **Dnia 17 bm.** wieczorem o 10ej godzinie przybył do trzemeszeńskiego więzienia ks. kanonik Korytkowski, konwojowany przez egzekutora.

\* **W piątek** stawiał się do kryminału tutejszego ks. Steffen, wikaryusz z Soboty, celem odświeżenia 5½ miesięcznego więzienia, na jakie skazany został za nieprawne wykonywanie funkcji duchownych.

\* **Ostatni proces** księdza Neumanna, wywołanego z granic obwodu rejencji kwidzińskiej wikaryusza przy kościele św. Jana w Toruniu, nie został odroczone, lecz skazano księdza Neumanna zaocznie na 100 tal. grzywien lub jednomiesięczne więzienie.

\* **Tutejsze seminaryum nauczycielskie** zostanie z pewnością przeniesione do Rawicza w październiku r. b. Zakład dla preparandów będzie także w październiku w Lesznie otwartym.

\* **Popis dojrzałości** w tutejszem gimnazyum św. Maryi Magdaleny skończył się w piątek a trwał przez pięć dni. Abiturientów było trzydziestu ośmiu. Z tych 2 przed ustnym odstąpiło, dwóch podczas egzaminu usteżego oddalono, a pozostali 34 egzamin dojrzałości złożyli, których nazwiska tutaj podajemy: Berndt Ernst, Dąbrowski Mieczysław, Gładysz Piotr, Głębocki Józef, Gryglewicz Bolesław, Górny Józef, Hirschfeld Hartwig, Jackowski Stefan, Hohz Ignatz, Karzewski Seweryn, Jaworowicz Witold, Kaszliński Jan, Kłobukowski Julian, Konz Maks, Knast Antoni, Kołodziej Antoni, Koziol Stanisław, Krzyżagórski Wojciech, Langner Louis, Likowski Wojciech, Liszewski Antoni, Zubieński Wojciech, Merzbach Józef, Ozogowski Andrzej, Popławski Józef, Paszkiet Szymon, Schmidt Maks, Skrzydłowski Feliks, Sobiesiński Ludwik, Swiderski Leon, Szoldrski Teodor, Szumski Maciej, Szymański Feliks, Witkowski Władysław.

\* **Pan dr. Jarnatowski** wyjechał na zjazd lekarzy, odbywający się w Wrocławiu.

\* **P. Trojacki**, znany śpiewak b. opery poznańskiej, debutować będzie w tym tygodniu na scenie warszawskiej w roli Stolnika w „Halce”. Również występować będzie temi dniami na scenie teatru warszawskiego p. Cybulski. P. Werner, panna Heneman i pani Wesołowska, angażowani zostali do teatru krakowskiego.

\* **Drzewo porządkowe** wszelkiego gatunku jest na sprzedaż na placu Towarzystwa „Ula”, Wielkie Garbary nr. 48. Ceny są nader przystępne. Zwracamy na skład ten uwagę budujących lub innego potrzebujących drzewa, w mieście Poznaniu i najbliższej okolicy.

\* **Żelazne szafy do pieniędzy** okazały się przy porażce w Meiningen niepraktycznymi. Nietylko schowane w nich papiery się spaliły do szczytu, ale nawet pieniądze srebrne po części się stopiły. Przyczyna tego jest prawdopodobnie zły materiał, jakim do szaf tych obecnie bywa używany. Dawniej brano grube płyty żelazne a próżnia pomiędzy niemi wypełniano popiołem, który, jak wiadomo, jest złym przewodnikiem ognia, a zatem nie tak łatwo się rozpala, obecnie używają znacznie cieńszych płytów żelaznych. Ażeby zaś zrównoważyć znacznie mniejszy ciężar płyt, wypełniają próżnię piaskiem, który jest dobrym przewodnikiem ognia, a zatem daleko łatwiej niż popiół się rozpala.

\* **Zwracamy uwagę publiczności** naszej na poniżej umieszczony anons księgarni p. Calliera.

\* **Do dyrektoryum tutejszej policji** nadchodzi często wnioski o umorzenie kar, przez policją naznaczonych. Proszona o to z kompetentnej strony zwraca jedyna z tutejszych gazet niemieckich uwagę publiczności na to, że podług policyjnych przepisów raz przez dyrektoryum policji naznaczona kara nie może być nigdy cofnięta i że, jeżeli skazany uważa się być pokrzywdzonym, powinien założyć w przeciągu dziesięciu dni apelacyę do sądu. Skoro termin ten upłynie, a łatwo to nastąpić może, zanim odpowiedź na wniosek o umorzenie kary nadejdzie, wyrok, wydany przez królewskie dyrektoryum policji, staje się prawomocnym.

\* **W Sweciu** okradziono tamtejszy kościół protestancki. Złodziej uszedł, jak donosi Gaz. Toruńska, oknem i wypróżnił skarboneę przy oltarzu, którą trzeba mu było najprzód rozbić. Innych przedmiotów nie naruszył, bo, jak się zdaje, nie mógł. Domyślają się sprawcy w osobie młodego chłopaka.

\* **Doktor Dittmar**, królewski inspektor szkolny na powiat gnieźnieński, powołany został na radcę rejencyjnego i szkolnego w Poznaniu; w jego miejsce przybywa do Gniezna nauczyciel szkoły realnej z Berlina.

\* **Z Bukowskiego** piszą nam, że nauczyciela p. Strzyżewskiego w Dusznikach, niepokoją złośliwi ludzie, mszcząc się za to, że zmusza rodziców, aby posyłali dzieci do szkoły.

Gorliwość i sumiennosc p. Strz., w służbie urzędowej i publicznej znane od dwudziestu lat przeszło całej okolicy, nie od dzisiaj p. S. nagania rodziców do troskliwego wychowania dzieci, a że obecnie zmuszony posługiwać się podawaniem do kary, toć temu p. S. nie winien, bo jako urzędnik musi słuchać rozkazu władz przełożonych, które obostrzyły rozporządzenia pod tym względem.

Najboleśniejszą jest rzeczą, że ludzie którzy w tych tak ciężkich czasach powinni zająć się ludem naszym, którzy powinni kozić namiętności ludzkie, których zresztą zadaniem objaśnić ludowi trudne zadanie nasze społeczne, wyszukują słabość tego ludu i z osobistych poziomych pobudek, motyw i zadanie rozporządzeń szkolnych przypisują nauczycielowi, aby podkopać zaufanie ludu do niego. Jeśli atoli gdzie, to w Dusznikach, niegodnem jest podsuwanie takich tendencji, dlatego odzywamy się do roztropniejszych w gminie gospodarzy, aby nie pozwolili bałamucić członków gminy, uspokoił ich umysły i nie wywierali gniewu na ludziach niewinnych, a sumiennie z zachowaniem swej godności pełniących obowiązki. — Tyle powiedzieć uważamy sobie za obowiązek, zamiast ogłoszenia w sprawie tej odebranych korespondencyj.

## Rozmaitości.

\* **Podatek na starych kawalerów.** Władza państwowa w Auckland, na południe Nowej Zelandyi, postanowiła opodatkować wszystkich starych kawalerów. Podatek ten ma być obrócony na cele wychowania publicznego. Poglówne starokawalerskie ustanowiono w kwocie 10 szylingów.

## Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— **Panom J. z B. i T.** z P—k. Odebraliśmy po 1 tal. 8

się to w roku 1628. Arciszewski sądownie ścigany, uszedł za granicę, wstąpił do holenderskiej służby, odznaczył się bardzo, został admirałem; po kilkunastu latach wrócił do ojczyzny ulaskawiony od króla Władysława, został generałem artylerji, a był to bardzo znaczny stopień wojskowy i przynosił 2000 tal. bitych pensyi.

Pan Bóg chociaż nie rychliwy ale sprawiedliwy; Arciszewski zginął gwałtowną śmiercią, spaliwszy się w ogniu w czasie pożaru w Lesznie w roku 1656.

Jak tu dawniej o zdrowie i wygody mieszkańców Kościana dbano, dowodzi najlepiej to, iż wodę rurami aż ze źródeł pod Przysieką niemiecką a więc o milę ztąd sprowadzano. Tych wodociągów już nikt z nas nie pamięta, i niejedni uważa to za bajkę, ale znalazłem w księgach miejskich sądowych czyli notaryackich wzmiankę bardzo wyraźną o tem urządzeniu.

Otóż w roku 1624 a więc właśnie przed 250 laty zrobił jakiś bogaty, jeszcze bezdzietny kupiec tutejszy, testament, w którym zapisuje 100 złotych (wartość terażniejsza około 1000 tal.) na naprawę tych wodociągów w tych słowach:

Wiedząc jak wielokroć czasów pewnych miastu Kościanowi przez niedostatek wody ciężko i niebezpieczno bywa, bez której ani żyć ani się przyczynie ogniowej obronić dobrze nie możemy, a skarb miasta Kościana temi czasy z wielu miar i przyczyn wielce zubożony, bacząc na odnowienie i położenie porządne rur od źródła Przysieckiego aż do miasta, leguję złotych 500... na tę potrzebę rur sosnowych położenie.

O tych wodociągach utrzymała się także tradycja między ludem okoliczym. Starzy gospodarze z Przysieki Niemieckiej, Nielegowa i Naclawia opowiadali sobie o tych wodociągach sprowadzających wodę z źródła przysieckiego do Kościana.

Źródło to znajduje się a raczej kilka tych źródeł, w Przysiece Niemieckiej u stóp wzgórza, nad łąkami graniczącymi z Naclawiem, a woda czysta i zdrowa schodzi się w kotlinie mającej kilkadziesiąt metrów kwadratowych. Kiedy, lat temu trzy, hr. Potworowski, dziedzic Przysieki Niemieckiej, kazał kotlinę tę wyczyścić, aby ją opatrzyć w upust, za pomocą którego możnaby zawozić łąki, robotnicy, zabierając się do tej roboty, zaczęli sobie opowiadać historję źródła tego powiązaną z historją studzien kościanskich. Przy przekopywaniu grobli ograniczającej kotlinę, natrafili rzeczywiście na koryta drewniane, wykierowane ku Ko-

ścianowi. Wierzch tych koryt był pokryty. Przez długie wieki zachowały się koryta te w dość dobrym stanie, tylko niektóre spruchniały. Na łąkach naclawskich znajdowano podobne koryta przy kopaniu rowów, ztąd widać, że woda szła przez te łąki, inaczej też być nie mogło. — Takto nasi przodkowie radzili o swoim zdrowiu, aby nie truć się wodą zgnilą z rzeki. Mogli zresztą to robić, bo mieli się dobrze, a przemysł kwitnął i popłacał.

Z tego testamentu kupca pokazuje się też, że tu był wówczas kościół Bożego Ciała, podobno na ementarzu późniejszym naprzeciw oberży p. Gasiorowskiego.

Kupiec ów prowadził handel sukmem i winem i zostawił spis długi panów polskich z okolic, którzy mu byli winni za towary. Wartość kwarty wina podana tam na 7 groszy, a więc około 4 złotych terażniejszych. — Kamieniec swą zapisał dla mansjonarzy.

Przypatrzmy się gospodarzom okolicznym z owych polskich naszych czasów! Gospodarze we wsiach miejskich już wtedy byli właścicielami i rozrządzali majątkiem wedle woli, bo gospodarstwo do nich należało. Znajduje się w aktach inwentarzu po Mateuszu Baku z Naclawia w roku 1696; zapisane tam są 4 konie robocze, klacz i 3 żrebaki, wólów 4, krów 10, świń 5, owiec 50. — Pan Mateusz musiał więc być zamożnym gospodarzem i pewno mu było cieplej, jak niejednemu z dzisiejszych Baków, jego potomków! Nazwiska we wsiach spotykają się te same co teraz: Sobiech, Mocek etc., widać więc, że Sobiechy, Bąki i Mockowie, których i dziś mamy w naszej parafii, już setki lat między nami. W mieście za to bardzo się z czasami odmiennie stosunki, niemieckich nazwisk, jest wiele w księgach, bo Günther, Szule, Reichert, a dziś ich nie znamy.

Na zakończenie jednę jeszcze wzmiankę. Oto w one czasy w testamentach oprócz funduszu na pogrzeb, zapisywano też na ucztę pogrzebową i nazywano to Boży obiad. Dziś tego nie znamy.

Taką jest panowie, historia miasta naszego, zebrana z dokumentów. Zestawiłem ją, aby ją przekazać potomności i uratować przed zapomnieniem. — Życzę nam wszystkim, aby miasto doczekało się dawnej swej świetności i swobody, abyśmy lepszych dożyli czasów!



# Kalendarz Poznański na rok 1875.

Kalendarz ten składają prócz zwykłej czyści kalendarzowej, do której dodane są przy każdym miesiącu ważniejsze wspomnienia narodowe: Wykaz alfabetyczny Świętych z oznaczeniem dnia i miesiąca. Spis abecadłowy imion słowiańskich. Spis jarmarków w Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Szlasku i niektórych jarmarków w Niemczech i Austrii. Tabela nowych miar i wag. Obrachunki procentów. Zamiana pieniędzy najczęściej używanych. Wartość złotych i srebrnych pieniędzy. Stęplowe. Przepisy pocztowe itd. itd.

W dodatku między innymi: Przegląd statystyczny państw europejskich. Dzieci i ptaszek, poezya. Z praktyki życia handlowego. Błędny rycerz XIX wieku, ramotka Kalasantego. Na dziś, poezya. Mrowiska i mrowki, cuda niewidzialnego świata. Circulus Vitiosus, krakowiak. Złote zdania i myśli. O Salomonie i dudkach, powiastka wschodnia. O muzyce słów kilka. Żywo pogrzebany, zdarzenie prawdziwe. Przypowiadki i anegdoty. Niektóre przepisy i rady dla gospodyń.

Kalendarz ten obejmować będzie 12-13 arkuszy — przeszło 200 stronnic — druku. Część kalendarza będzie przeszyta białym papierem do notatek. Cena, mimo doborowej treści artykułów i wielkiej objętości kalendarza, pozostaje ta sama, co w roku zeszłym

**10 sgr. za egzemplarz.**

Zamówienia przyjmuje (Ekspedycya Orędownika), jako też księgarnia M. Leitgeber i Sp. w Poznaniu, Plac Wilhelmowski. (219)



## KAPELUSZE

**najnowszego fasonu jesien.**

Fasonu wiedeńskiego po 2 tal.  
 Fasonu Szacha perskiego po 2½ tal.  
 Fasonu Don Jouan po 3 tal.  
 Chapeau claques po 3½ tal.

**Jedwabne cylindry** od 2½ tal. do 4½ tal. wazące tylko 4 luty, poleca (211)

**S. Neumann,**  
 Plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord).

**Na rok 1875**  
 wyszedł

## Kalendarz majstra od Przyjaciela ludu.

**Cena 5 sgr.** (206)



## Parasole,

laski, rękawiczki,  
 jako też prawdziwe francuskie biżuterje,

**Towary z marmuru i alabastru itd.**

Największy skład przyborów do podróży. Wiedeńskie i ofenbachskie towary skórzane, poleca po najniższych cenach

**S. Neumann,**  
 (210) Plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord).

**Dla browarów, składów piwa i handlow win a**  
 poleca niniejszemu po bardzo niskich cenach

## wszelkie gatunki korków

w wybornym gatunku.

Fabryka korków  
**B. Lemke-Lamkowski,**  
 3, Poznań, plac Sapieżyński 3.  
 Cenniki na żądanie franco przesyłam. (267)

Pewną część materji na suknie odłożyliśmy i sprzedajemy niżej ceny zakupu. (157)  
**Skład Łokciowy „Ula“,**  
 róg ulicy Butelskiej i Ślósarskiej.

## Księgarnia Żupańskiego

poleca:

**Lelewel J.,** Tom X Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej, 5 tal.  
 „ Tom XI Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (w druku), 1 tal. 20 sgr.  
 „ Tom XIII Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego, 4 tal.  
 „ Tom XVI Dzieje Bibliotek i historia geografii i odkryć, 2 tal. 20 sgr.  
 „ Tom XVII i XVIII Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnemi czasy przez J. Lelewela ogłoszone, 4 tal. 20 sgr.

## Parowniki

najnowszej konstrukcyi i niepodpadające pod kontrolę rejencyjną poleca

## Roman Leporowski,

mistrz kotlarski w Poznaniu,  
 na św. Wojciechu No. 40.

Nowa ulica poprzeczna, prowadząca od Berlińskiej ku św. Marcińskiej ulicy nie ma dotąd nadanej sobie nazwy polskiej. Proponujemy zwać ją

**Ulicą Poprzeczną.**  
 (214) Jeden za wielu.

**Dnia 29 września** o godzinie 7 wieczorem odbędzie się

**„Walne Zebranie Ula“**

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej, w naszym lokalu biurowym na pierwszym piętrze przy ul. Ślósarskiej nr. 6.

**Porządek dzienny:** 1. Wybór przewodniczącego i odczytanie protokołu z ostatniego W. Zebrania. 2. Sprawozdanie z obrotu kasowego za I półrocze 1874. 3. Odczytanie wniosków komisji, wybranej celem zmiany Ustaw „Ula“ i obradowanie nad temi wnioskami. 4) Wnioski Członków.

**Rada Nadzorcza „Ula“.**  
 (213) J. R. Goniakowski.

**W. Garbary No. 48.**

## Drzewo porządkowe

w rozmaitym gatunku poleca się Szanownej Publiczności. Wielki dobór tego materiału budulcowego i porządkowego leży na (214)  
**Placu Towarz. „Ula“.**

## Księgarnia i Antykwarnia

### E. Calliera

w Poznaniu

**zakupuje stare książki** po nader wysokich cenach i wymienia takowe na nowe. (209)

**Studentów**

na **stół i stancya**, przyjmą jeszcze mogą z dniem 1 paźdz., ręcząc za ścisły dozór i opiekę rodzicielską. Rybaki 2, parter lewo. (209)

## PAPIEROSY

**„Kazimierz Wielki“**  
 z fabryki drezdeńskiej „Thessalia“ odebrał i poleca (200)

**Julian Dalkowski,**  
 ul. Berlińska 13.

Świeżo peklowane

## Ozory wołowe

poleca (188)  
**M. Zakrzewicz,**  
 skład mięsa  
 Stary Rynek, nr. 9.